Cena nr. 80 mk.

Rok III Dnia 1 lutego 1922. Nr. 3

RYBAK POLSKI

Założony przez Mieczysława Kaczanowskiego.
Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Organ oficjalny Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie Centralnego Towarzystwa Rybaków Lądowych w Województwie Pomorskiem Towarzystwa Rybackiego Wód Kujawsko-Ka'iskich w Włocławku - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu - Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Gorlicach - Związku Rybaków w Województwie Pomorskiem i Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaktor: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań-Wilda, ulica Langiewicza 8 III piętro.
Redakcja otwarta od 2-iej do 3-iej godziny popołudniu w dni powszednie.

Prenumerata rocz. z przesyłką wynosi 1000 mk., Półroczn. 500 mk., kwart. 250 mk., Członk. Tow. Ryb. na Woj. Pozn. otrzymują „Ryb. Polsk.“ bezpłatnie. Członk. Centr. Tow. Ryb. Pomor. płacą roczn. 800 mk. półroczn. 400 mk. kwart. 200 mk.

Ogłoszenia: cała strona 6000 mk., 1/2 strony 3500 mk, 1/4 strony, 2000 mk., 1/8 strony 1200 mk., 1/16 strony 700 mk., 1/32 strony 500 mk., Przy powtarzaniu się ogłoszenia ulgi według umowy

Z polskiego wybrzeża morskiego.

Ubiegła jesień, obfita w silne wichury i burze, ujemnie wpływała na rybołóstwo polskiego wybrzeża morskiego. Zaczynając od końca października, w listopadzie i grudniu panowały silne wiatry a czasami i wielkie burze; z tego powodu rybacy, szczególniej na łodziach żaglowych, nie mogli wyjeżdżać na połowy i jeżeli uprawiali rybołóstwo, to tylko chwilowo, urywkami, korzystając z dni spokojnych. Nie obyło się bez ofiar ludzkich: trzech rybaków z Gdyni w początku listopada w czasie dość silnego wiatru, wyjechało na połów na jednej łodzi pod żaglem; wiatr wywrócił łódź, rybacy utonęli w niewielkiej odległości od brzegu, a kawałek rozbitej łodzi morze wyrzuciło na brzeg. W listopadzie w Gdyni burza zerwała z kotwic kilka łodzi rybackich, rzuciła je na pomost budującego się portu, jedną zupełnie rozbiła, a kilka poważnie uszkodziła. Dość wielkie straty ponieśli także rybacy w narzędziach swych, zniszczonych przez burzę.

Przy takich warunkach rybołóstwo musiało się ograniczyć do połowu w miejscach bezpiecznych, przybrzeżnych, więc połowy nie były duże, ani co do ilości, ani co do jakości gatunków, tembardziej, że z końcem października zakończył się połów węgorzy i łowiły się w niewielkiej ilości pomuchle i flądry, a koło Pucka płotki i szczupaki.

Rybacy przygotowali się do połowu szprotów, który zwykle rozpoczyna się w końcu listopada i na te połowy, często obfite, pokładali wielkie nadzieje. Lecz szproty zawiodły. Wprawdzie

zjawiły się w końcu listopada, lecz nie w wodach naszego wybrzeża a dalej ku wschodniej granicy zatoki gdańskiej. Wedle zdania rybaków przyczyną tego były panujące stale wiatry w kierunku zachodnim. Kilku rybaków z Gdyni w początku grudnia udało się na połów szprotów w pobliżu wód terytorjalnych wolnego miasta Gdańska, naprzeciw przerwy wiślanej (Weischseldurchbruch); przywieźli z tamtąd do 300 centnarów, z których część sprzedali w Gdyni po 7000 mk. za centnar, a część w Gdańsku po 200 mk. niemieckich. Poza tym wypadkiem żadnego połowu szprotów na wybrzeżu nie było, i już bieda zaczyna zaglądać do niektórych zagród rybackich. Jedynie zamożni rybacy niemcy z Helu na większych kutrach motorowych wyjeżdżali z portu Helskiego na Bałtyk na połów łososi i wystawiali haczyki na głębokości od 66 do 100 metrów. Połowy te przyniosły im nadzwyczajne zyski. Niektórzy z rybaków już w listopadzie mieli spory zarobek, a w grudniu 18 kutrów motorowych (po 4 rybaków ze 100 wędkami każdy) złapało przeszło 500 centn. łososi, które sprzedawano po 55—60 mk. niem. funt, a w grudniu nieco niżej. Ostatnio cena spadła nawet do 30 mk. niem. funt, i Helanie, nie chcąc sprzedawać zbyt tanio, myśleli już o wywozie łososi na swych kutrach do Szwecji gdzie spodziewali się, uzyskać lepszą cenę i zbyć swój towar za cenniejszą szwedzką walutę. Całe połowy łososia z Helu zabierały firmy gdańskie Mix & Luck oraz Eckermann i wysyłały takowe do Berlina a podobno nawet do Paryża.

Wogóle rybacy Helanie mają się nadzwyczaj dobrze i choć burze zniszczyły im również sporo narzędzi, to kilka udatnych połowów wraca stratę i jeszcze daje znaczne zyski. Podobno obecnie Helanie myślą o nabyciu większych motorowych lub parowych statków, by nie oglądać się na rybołóstwo przybrzeżne, a szukać ryby dalej. Wręcz przeciwnie przedstawia się stan rybaków Kaszubów na wybrzeżu. Nie mając portów i bezpiecznych schronisk dla statków muszą prowadzić rybołóstwo przybrzeżne przeważnie na małych statkach żaglowych t. j. oczekiwać na zjawienie się ryby koło brzegów. Z troską i niepokojem oczekują obecnie szprotów, a jeżeli te nie dopiszą, to wielka bieda zapanuje pośród rybaków. Z zazdrością patrzy rybak Kaszuba na zamożnego Helanina, który do dużego morza ma blizko i port rybacki ma u siebie, jedzie sobie statkiem motorowym, zarabia dużo, sprzedaje połowy za marki niemieckie, za które znów w Gdańsku może sobie zakupić i sieci i bawełny i innego sprzętu rybackiego i nie potrzebuje oczekiwać, aż ryba przyjdzie mu do brzegu.

Zapewne przykład tegoroczny doda bodźca zamożniejszym rybakom Kaszubom, pobudzi ich do większej energji i już może

w przyszłym łososiowym sezonie również i Kaszubi będą zbierać lepsze plony swej ciężkiej pracy.

Na zakończenie trzeba jeszcze nadmienić o rybołóstwie uprawianem pod lodem w zatoce puckiej na węgorze. Po zamarznięciu zatoki od końca listopada aż do rozbicia lodów przez burze, w czasie odwilży grudniowej, w zatoce oprócz stałych rybaków, uprawiało rybołóstwo ościami, do 100 rybaków niestałych z miejscowości położonych w pobliżu wybrzeża. Łowili drobnego węgorza 3 — 5 sztuk na funt. Połowy dzienne każdego wynosiły przeciętnie 1 — 3 funty, rzadko który miał więcej. Ceny na te drobne węgorze były 100 — 150 mk. funt i zbywano ten towar na miejscu w Pucku a częściowo i w Gdyni.

Antoni Hryniewicki.

Z spraw rybackich.

Kiedy przed paru miesięcami Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie pragnęło rozszerzyć swoją działalność na Pomorze, oficjalne czynniki władz pomorskich wszelkiemi możliwemi sposobami przeszkodziły tej pracy stosując metody zupełnie „pruskie“ np. nasyłanie żandarmów na odbywające się zgromadzenie w lokalu prywatnym itd. itd. o czem z rozmaitych względów nawet pisać nie chcemy.

Tow. Poznańskie rozpoczynając działalność na Pomorzu, chciało zorganizować tamtejszych rybaków mając na oku: 1) mniejsze uświadomienie narodowe rybaków tamtejszych,. 2) w przeważnej ilości wypadków niższy poziom wykształcenia fachowego.

Dla naszego T-wa zorganizowanie było łatwem do wykonania, posiadamy bowiem szereg agend, których realne, a nie papierowe dobrodziejstwa, rybak pomorski mógł „odczuć“ na swej skórze.

Niestety władze pomorskie idąc za dziwnym patrjotyzmem miejscowym czy też opierając się na jakichć bliżej nieznanych głębszych przyczynach pracę nam uniemożliwiły.

Z uniemożliwienia tej pracy skorzystali Niemcy, którzy widząc mało aktywność T-wa Rybaków Pomorskich, reaktywują i przekształcają w Gdańsku dawny „Westpreussischer Fischereiverein“ — W ostatnim numerze „Mitteilungen des Westpreussischen Fischereivereins“ z roku 1921 czytamy wyraźnie w sprawozdaniu z posiedzenia mającego na celu wznowienie czynności tego Towarzystwa że „wir legem Wert auf die Erhaltung der alten Beziehungen zur Fischerei in unserem alten Arbeitsgebiet und im deutschen Reiche!“ „wir wollen aber auch mit den Fi-

scherei-Organisationen im benachbartem Polenreich die unsern gemeinsamen Bestrebungen entsprechende Beziehungen zu wahren und hoffen durch gegenseitige Unterstützung auf diesem Wege auch die Interessen unserer früheren Landleute zu wahren". Owe „alte Arbeitsgebiete" leżą przecież na polskiem Pomorzu, należącem do państwa polskiego! -- Przy reaktywaniu pomyślano nader sprytnie o zmianie statutów, które pozwalają do związku należeć każdemu bez względu na miejsce zamieszkania, kto opłaci składkę roczną, rozumie się w markach niemieckich; zaznaczono dalej, że umyślnie nie zmienia się nazwy towarzystwa (tu zatem wyłazi szydło z worka, cel całego przedsięwzięcia!), choć ściślejszy obszar działalności ma objąć jedynie tylko wolne miasto Gdańsk, że utworzy się w Gdańsku szkołę rybacką morską itd itd.

Z tych kilku przytoczonych rzeczy widzimy, iż chodzi tu o przyciągnięcie rybaków pomorskich i moralne jak i fachowe uzależnienie ich od niemców.

Dzięki wspomnianym wyżej utrudnieniom przy zapoczątkowanej działalności T-wa na Pomorzu, niezorganizowani rybacy pomorscy stoją dziś na łasce i niełasce agentów żydowskich np. w kwestji sieci. Kilka miesięcy temu nasze towarzystwo mogło zaopatrzyć rybaków w względnie tanie sieci. Dziś to już trudniej gdy jeden kg. sieci kosztuje 350 mk. niem. a jeden kg. powrozów 1200 mk. pol.

Przenosząc się do innych kwestyj rybackich, musimy poruszyć dla rybactwa jedną uciążliwą sprawę: kaucją za jeziora rządowe. Rząd pobiera obecnie miljonowe kaucje przy dzierżawach. Biedni rybacy nie są w stanie ich złożyć i aby „ratować" ich spekulanci żydowscy składają kaucje za rybaków, przez co mają ich w kieszeni.

Słyszymy wciąż, że rząd pragnie ustanowić inspektorów, dozorców rybackich itp.

Czy to wiedzie do celu? Przecież na wodach w Prusach Wschodnich rząd niemiecki często na kompleksie jezior, które przynosiły 2500 mk. dochodu mianował dozorcę, który pobierał 3000 mk. pensji.

Wysokie obecnie czynszy dzierżawne, drożyzna narzędzi rybackich, doprowadzi wielu rybaków do bankructwa, opowiadania zaś laików „ryba sama rośnie, a pieniądze same płyną za nią do kieszeni" można dziś tylko z humorystycznej strony traktować. Otóż już więcej cen ryb podnosić nie można choć drożyzna sieci i robocizny ciągle większa. Weźmy bowiem pod uwagę, że rybołóstwa niemieckie są dziś w stanie dostarczyć ryby tańsze o 50% od polskich. I rzeczywiście w ostatnim czasie sprowadzono wiele ryb z Niemiec. Kiedy towarzystwo nasze zwróciło się w tej sprawie do Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej

otrzymało odpowiedź, że wwóz jest koniecznym celem obniżenia cen ryb. Ale Ministerstwo odpowiadając tak zapomniało, że rybacy muszą dziś płacić bardzo wygórowane ceny za narzędzia rybackie i choć ich powszechnie za „miljonerów“ ma się, to tak w rzeczywistości nie jest, gdyż zubożeli oni znacznie.

Dla przykładu podam, że gdy kilku rybaków to nieszczęście spotkało, iż spaliły się im narzędzia rybackie, to choć są oni „miljonerami“ nie są obecnie w stanie kupić sobie jedną przywłokę. Co stanie się z rybakiem gdy narzędzia rybackie za rok dwa zniszczą się a cena ich będzie nadal wygórowaną?

Wydzierżawianie jezior powinny odbywać się na 1 lipca a to z tego powodu, że wtedy reflektujący mogą zbadać jeziora odnośnie tarlisk, położenia zabrzegów, obfitości planktonu, rodzajów roślin i zwierząt, głębokości jeziora i jakości gleby, a na tej podstawie obliczyć produkcję jeziora i zaoferować uczciwą rzetelną cenę dzierżawną. W czasie zimowym gdy wody pokryte lodem, jest to niemożliwem, a rybak ofiarowujący cenę dzierżawną bez poprzednich badań naraża się na to, że zaofiarowawszy zbyt wygórowany czynsz dzierżawny po trzech latach jest „zarżnięty“ doszczętnie. Leonard Dreczkowski.

Słów kilka o normach dzierżaw rybnych.

W „Mitteilungen der Fischereivereine f. d. Provinzen Brandenburg, Ostpreussen u. Pommern“ znajdujemy w 11 numerze z roku 1921 bardzo ciekawy artykuł P. Schwesiga pt. „Fischereipachtverträge“, który choć oparty na stosunkach niemieckich, w całej pełni może mieć zastosowanie i w Polsce; z tego względu wartoby było, gdyby nieco obszerniej zainteresowały się nim nasze władze rybackie i może wówczas wiedziałyby dokładnie komu wody państwowe oddawać w dzierżawę, jeśli ma być na nich prowadzona racjonalna gospodarka.

W artykule tym stwierdza Schwesig, że niemieckie domeny państwowe są najbardziej rafinowane wobec dzierżawców rybołóstwa, gdyż kontrakt dzierżawny, to jeden zbiór ograniczeń i kar na rybaka, bez jakichkolwiek rekompensat dla uczciwego gospodarza. Zdaniem Schwesiga, taki kontrakt mógł mieć pozór racji przed wojną, gdy wszystko było tanie, gdy na wodach rybnych i nie fachowiec mógł jako tako związać koniec z końcem pod względem pieniężnym, choć wyrabował w zupełności wodę. Obecnie stosunki wskutek wojny zmieniły się zupełnie. Niefachowcy, których autor stawia na jednym poziomie z największymi szkodnikami rybołóstwa: czaplami i wydrami, nie są

w stanie wobec wysokich cen narzędzi rybackich, po zakupnie przy krótkotrwałej rabunkowej gospodarce zaamortyzować ich; jedynie zrobić to może racjonalny rybak, gospodarujący na długą metę!

Wynika zatem z artykułu wspomnianego, a tu w krótkości przedstawionego, że jedynie racjonalni gospodarze są w stanie nie zrabować wód i oddać je skarbowi państwa w stanie odpowiednim, sami przytem nic nie straciwszy.

Ale czyż obecne przypisy kontraktów rybackich nie mogą odstraszyć gospodarza (nie rabusia) jeziorowego od wzięcia udziału w licytacji? Przecież np. te które opracowano w Ministerjum Rolnictwa w Warszawie dla Kresów Wschodnich zawierają takie punkty jak: 1) zakaz nocnych połowów; 2) zakaz przeciągania sieci przez więcej jak połowę jeziora; 3) zakaz obstawiania sieciami zabrzegów, wykazujące, iż ustanawiający je nie miał np. pojęcia o różnych gatunkach narzędzi rybackich, gdyż w przepisach ciągle powtarza się wyraz „sieci“, choć to nie jest zupełnie termin fachowy, tylko ogólny. Z „sieci“ bowiem buduje się dopiero różnego rodzaju „narzędzia rybackie“, zastosowane do rozmaitych warunków (rodzaje ryb, rodzaje jezior, pory roku itd. itd.) wśród jakich połów ma się odbywać! Albo np. kwestja wielkości oczek sieci. Przepisy pozwalają na użycie sieci 9 mm! To jest zupełne dozwolenie rabunkowej gospodarki! Przyjętą jest w użyciu minimalna norma oczek 25 mm. tymczasem i ten rozmiar jest nieodpowiednim; jako za mały!, — w racjonalnem gospodarstwie. Np. do niewodów zimowych sieć o oczkach 25 mm. jest za gęstą i może być zastosowaną wyjątkowo na matnie jedynie, skrzydła niewodu powinny mieć 45 mm., ewentualnie 35 mm., najniżej zaś (wyjątkowo!!!) 30 mm. Są coprawda niekiedy jeziora ubogie w pokarm, gdzie musi się stosować silną trzebież młodzieży, celem umożliwienia wyrostu poszczególnym sztukom i celom uniknięcia zkarłowaciałych ryb. Ale połowy w takich jeziorach powinny odbywać się sieciami o mniejszych oczkach jedynie za pozwoleniem każdorazowem władzy i to przez określony tylko ściśle czas!

Gdyby tylko czynniki „fachowe“ raz przyjrzały się połowowi gęstą siatką przy silnych mrozach wnet przyszłyby do innego przekonania i wówczas przepisy dyktowane przy zielonym stoliku byłyby bardziej racjonalne.

W przepisach wreszcie dzierżawnych nie ma nic powiedziane o rozmiarach oczek w sieciach w rozmaitych narzędziach, a przecież każdemu racjonalnemu rybakowi wiadomo, że tu istnieją wielkie różnice. Leonard Dreczkowski.

W odpowiedzi.

Na artykuł p. Dubkiewicza w numerze 18 „Rybaka Polskiego“ z roku ubiegłego, jako prezes Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie, donoszę w odpowiedzi, że „Komisja Doradcza“, która się wyłoniła z łona towarzystwa i która miała być pomocną Ministerstwu b. Dzielnicy Pruskiej przy debatach nad sprawami rybackiemi, dotąd przez rząd nie została powołana do współpracy. Nie jest to zatem winą towarzystwa jak to p. Dubkiewicz zarzuca, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko możliwe; członków komisji wybrano jeszcze w początku lipca i o składzie jej zakomunikowaliśmy czynnikom rządowym.

Zgadzam się natomiast w zupełności z zdaniem p. Dubkiewicza, iż obecnie nieraz wydzierżawienie jezior odbywa się w sposób nigdzie niepraktykowany: np. wydzierżawia się jeziora na pół roku a nieraz więcej wstecz, a każe się płacić tenutę dzierżawną wedle cen targowych po odliczeniu 30%. Zmusza się rybaków do jeżdżenia na jedną i tą samą submisję kilka razy, pomimo tego, że ofiarowano ceny najwyższe.

Czyż w ten sam sposób obchodzą się czynniki rządowe i z dzierżawcami ziemskiemi? Nie! Tam choć dochód jest mniejszy, jeśli obliczy się wkłady w budynki, traktowanie dzierżawców jest całkiem inne!

Czyż my rybacy polscy naprawdę jesteśmy jakimiś ludźmi drugiej klasy, nie fachowcami, rabującymi tylko wody rządowe, na których jeno kar i szykan potrzeba, jak zdaje się wykazywać postępowanie czynników rządowych. Zdaje mi się, że tak źle nie jest, przynajmniej inaczej nieco sądzi o nas zagranica. Dla przykładu podam fakt, że kilka dni temu był u mnie delegat rządu szwedzkiego Dr. Filip Lindstedt, który pragnie zaangażować polskich rybaków do gospodarki na szwedzkich wodach, uważając ich za bardzo dobrych gospodarzy jeziorowych.

Leonard Dreczkowski.

Kursy rybackie.

Na kursach rybackich, które rozpoczną się dnia 25 marca 1922 r. w Bydgoszczy będą wygłoszone następujące dalsze prelekcje:

1) „Zastosowanie sztucznego zimna w rybołóstwie“ — 1 godzina. — Inż. St. Sokołowski — Warszawa.

2) „Owady jako szkodniki w rybactwie“ — 1 godzina Inż. J. Ruszkowski asystent Uniwersytetu — Poznań.

3) „Fizjografja wód polskich“ — 1 godzina — Dr. Łabędziński prof. Akad. Rolniczej — Bydgoszcz.

4) „Zagospodarowanie wód górskich pstrągiem“ — 1 godz. Dr. E. Schechtel — referent rybacki Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych — Warszawa.

5) „Rak i jego hodowla“ — 1 godzina — Dr. E. Schechtel.

6) „Zanieczyszczenie wód bieżących“ — 1 godzina — Dr. E. Schechtel.

7) „Zarys gospodarstwa jeziorowego“ — 1 godzina — Dr. E. Schechtel.

Przegląd piśmiennictwa.

L. J. Meylert: **„Słów kilka z gospodarki rybnikowej“** Gazeta Rolnicza Nr. 1 z roku 1922. — Referat, którego tytuł powyżej wymieniamy, jest bardzo rzadkiem zjawiskiem, może, nawet unikatem w polskiej literaturze rybackiej. Jest to bowiem nader treściwe sprawozdanie z zarządzanego przez siebie rybołóstwa, sprawozdanie, które bez wszelkich osłonek czy niedomówień, bez ogródek i wykrętów, podaje: „tylem włożył w moje rybołóstwo, tylem zarobił“. Autor, nie obawiając się „śruby podatkowej“, pragnie podzielić się swojemi doświadczeniami rybackiemi, uzyskanemi we własnem gospodarstwie, z innymi hodowcami. I właśnie w tym punkcie leży cały ciężar, cała ważność artykułu! U nas bowiem w Polsce istnieje wielu dobrych powiedzmy nawet bardzo dobrych gospodarzy rybnych, którzy mają wielką eksperjencję w sprawach swego zawodu, ale (i wszędzie i zawsze to nieszczęsne ...ale) jakżeż milczą zawzięcie, jak nie lubią podzielić się plonami swej pracy z innymi, skrzętnie wyniki chowając „pod korcem“.

Autor w broszurze swej podaje nie tylko wyniki hodowlane kampanji 1921 roku, ale we wstępie krótko charakteryzuje nam warunki naturalne samego rybołóstwa (w Żerominie), które szczupłemi swemi rozmiarami (50 morgów) jakby nadawało się do eksperymentów! I rzeczywiście autor eksperymentował w niem stosując wszelkie możliwe sposoby nowoczesnej racjonalnej gospodarki stawowej: więc nawożenie wapnem i obornikiem, dezynfekcję rowów dopływowych, orkę, karmienie łubinem; jedynie tylko nawożenie innemi solami, prócz wapna, anorganicznemi nie było stosowanem. Przy tych zabiegach meljoracyjnych uzyskuje bardzo piękne wyniki, ogólny przyróst z jednego morga nowopolskiego 615 funtów (czterysta gramowych), czyli po odliczeniu obsady 130 ft., czysty przyrost 485 ft. Ponieważ autor zaznacza, że „tylko $^{2}/_{3}$ przestrzeni było pod wodą, otrzymamy liczbę czystego przyrostu znacznie większą, bo okrągło 650 ft. Śmiało więc powiedzieć można, że wydajność omawianych rybników nie ustępowała

w roku bieżącym osławionym sadzawkom nawadnianym ściekami miejskiemi w Strassburgu, Brün i Königsbrunn".

Rzeczywiście potrzeba być „śmiałym" by te dwie rzeczy ze sobą porównać: z jednej strony Żeromin a z drugiej Strassburg, Brün i Königsbrunn. Boć Żeromin i Strassburg, itd. to są typy zupełnie odmiennych rybołóstw. W Żerominie przedewszystkiem, jako „w normalnem" rybołóstwie głównemi czynnikami wydajności są z jednej strony podłoże stawowe, z drugiej karmienie. W Strassburgu itd., jako w stawach założonych na ściekach miast, podłoże nie gra roli (stawy oczyszczające odpływy miejskie mogą być zakładane na każdem podłożu, vide Demoll „Das Abwasserfischteichverfahren" Monachjum 1920 na stronie 26. „Abwasserfischteiche können auf jedem Boden errichtet werden, der schlechteste ist immer noch gut genug. Braucht doch der Teichboden selbst nicht produktiv tätig zu sein; Tiere und Pflanzen leben vom dem, was ihnen das Wasser bringt"), a następnie w rybnikach tego typu nie stosuje się karmienia. A właśnie na karmieniu jest oparta „wysoka produkcja" stawów żeromińskich.

„Wysoką produkcję" jest bezsprzecznie, bo otrzymano 485 ft. przyrostu z morga przy $^2/_3$ zalewu, co czyni możliwość większej cyfry przy ewentualnej pełni zalewu. Ale czy rzeczywiście w gospodarstwie żeromińskiem w ciągu roku 1921 otrzymano np. takie bardzo dodatnie wyniki co do karmienia sztucznego, które było przecież poprzedzane nawożeniem wapnem i obornikiem, oraz orką, a zatem środkami dążącemi do jak najintensywniejszego powiększenia planktonu i fauny przybrzeżnej, tych dwu podstawowych czynników odżywiania się karpia. Czy zatem wyniki poddane ścisłej analizie rzeczywiście są tak bardzo dodatnie, jakby wnioskować należało ze słów autora referatu?

W Żerominie stosowano karmienie łubinem, którego spasiono w ciągu 1921 roku 320 cent. metrycznych czyli 166,400 ft. Wedle badań przeprowadzonych we wzorowych gospodarstwach i stacjach doświadczalnych na wyprodukowanie jednostki ciężaru mięsa karpiowego potrzeba trzech i pół do czterech jednostek łubinu. (vida Doljan - Haempel: Handbuch d. modern Fischereibetriebslehre 1921.) Zatem przyjmując stosunek łubinu do mięsa karpia 4:1, przy spasieniu 166,400 ft. łubinów p o w i n n o b y było rybołóstwo żeromińskie uzyskać przyrostu wywołanego t y l k o sztucznem karmieniem 166400 : 4 = 41600 ft., (bez wliczenia przyrostu naturalnego + przyrost wywołany nawożeniem i orką). A tymczasem czysty przyrost ogólny (naturalny + orkę + nawożenie + karmienie) wyniósł 24081 ft. (31919 ft. przyrost ogólny, mniej 7838 ft. obsady). A zatem „deficyt" tu wynosi 17519 ft. Deficyt ten zwiększy się jeszcze skoro obliczymy (na podstawie opisu autora), że naturalny przyrost z 1 morga powinien był wynieść co naj-

mniej „skromnie“ licząc 60 ft., że wreszcie przyrost ten przez stosowne meljoracje powinien być zwiększyć się o 1/3, czyli wynieść 90 ft. z morga, czyli z 50 morgów 4500 ft. Ponieważ jednak tylko stawy były w 2/3 zalane z powodu posuchy oraz ponieważ były późno obsadzone (5 i 6 maja), a wreszcie ponieważ część stawów, ze względu na brak wody była już wcześniej, w sierpniu musiała być odłowioną, odliczamy 50% tak, że otrzymujemy 2250 ft. Deficyt zatem ogólny wynosi tu 17519 + 2250 czyli 19769 ft. okrągło powiedzmy 20000 ft. Wracając do karmienia postarajmy się obliczyć wykładnik produkcji łubinu.

Ogólny przyrost . . . 31919 ft.

Obsada . . . . 7838 ft.

Faktycznie obliczony naturalny przyrost zwiększony przez meljorację (z wyłączeniem karmienia) 2250 ft.

Czysty przyrost (obliczony przez odciągnięcie ciężaru obsady + teoret. przyrost.) wywołany przez karmienie łubinem 21831 ft.

Stosunek podanego łubinu do produkcji $\frac{166400}{21831}$ czyli zaokrąglone jak 7·6:1. W Żerominie zatem zużyto na wyprodukowanie 1 kilograma mięsa karpiowego 7 kg. 600 g. łubinu. Jest to cyfra która w czasach, wyraźnie zaznaczamy, uregulowanych a nie obecnych, mogłaby gospodarzy stawowych niezbyt zachęcić do intensywnego sztucznego karmienia. Weźmy np. cyfry z roku 1910 (vide artykuł J. Kossowskiego: „W sprawie żywienia karpi“ w Przeglądzie Rybackim z 1919 roku), korzec łubinu (250 ft.) kosztował 5 rubli; producenci sprzedawali rybę po 20 kop. za funt, otrzymując w ten sposób za spasiony korzec w gorzej prowadzonych gospodarstwach 10 rubli, w racjonalniejszych 12 rub. 50 kopiejek. Przy wykładniku 7·6 przed wojną gospodarstwo żeromińskie byłoby otrzymało za spasiony korzec łubinu zaledwie 6 rb. 60 kop. — czyli zysk wyniosłby zatem zaledwie 160 kop. z czego jeszcze pewien procent należałoby strącić na koszt transportu, koszty związane z obsługą przy żywieniu itp. drobniejsze wydatki.

Zapewne, że wyniki uzyskane w roku 1921 przez gospodarstwo żeromińskie są „pieniężnie“ bardzo i to bardzo dodatnie, ale czy wiecznie potrwa obecna „złota era“ dla gospodarzy stawowych? Sądzę, że wyników „hodowlanych“ nie należy mierzyć chwilowemi szczęśliwemi konjukturami, ale że tu powinny odgrywać rolę pewne głębsze i bardziej stałe nad „monetę“ czynniki.

W czem leży przyczyna niezbyt doskonałych wyników przy sztucznem żywieniu łubinem w gospodarstwie żeromińskiem, trudno nam tu „przy zielonym stoliku“ rozstrzygnąć; zapewne, że przedewszystkiem należy wziąć pod uwagę niezbyt pomyślne warunki atmosferyczne (notabene nie co do ciepłoty, lecz ilości opadów) w roku 1921, pozatem może stosownie podawania zbyt

wielkich racyj (nie podano bowiem w artykule czy stosowano stoły karmne, które jedynie umożliwiają ścisłą kontrolę spożycia) wreszcie szereg innych jeszcze momentów, (np. obrada bardzo gęsta, która spowodowała, że stawy żeromińskie przemieniono w pewien rodzaj „tucznika", gdzie bardzo wiele pokarmy zużywało się na utrzymanie życia, a produkcja naturalna nie grała wprost roli), których bliższem rozpatrzeniem powinien zająć się kierownik rybołóstwa i inspektorzy rybaccy, pod których fachową kontrolą pozostaje wspomiane rybołóstwo. Sądzimy, że rok 1923 przyniesie nowe sprawozdanie z rybołóstwa żeromińskiego i, że wyświetli nam kilka spraw zawiłych i będzie znowu tym miłym, a tak rzadkim u nas objawem, dzielenia się gospodarzy stawowych z swojemi wynikami i swoją praktyką z szerszem gronem osób.

Włodzimierz Kulmatycki.

„Ochrona Przyrody" — zeszyt 2 Nakładem Państwowej Komisji Ochrony Przyrody — 1922. — Ukazał się drugi numer tego bardzo godnego uwagi wydawnictwa; treść tego zeszytu stanowią liczne rozprawy, pióra szeregu najwybitniejszych znawców ojczystej przyrody, pozatem sprawozdanie z stanu ochrony przyrody zagranicą, oraz sprawozdanie z czynności Państwowej Komisji Ochr. Przyrody i podwładnych jej organów. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się następujących rzeczy, dotyczących spraw rybnych: 1) Na posiedzeniu w sprawie ochrony Tatr, odbytem dnia 5. IX. 1920. Dr. E. Niezabitowski zwrócił uwagę na masowe niszczenie łososia w Dunajcu i konieczność ingerencji rządu w tej sprawie przez organy policyjne, 2) W myśl uchwał pierwszego ogólnopolskiego zjazdu rybackiego z 1920 r. w Warszawie, powołano p. Dr. E. Schechtla na członka komisji jako reprezentanta rybaków, 3) Państw. Komisja Ochrony Przyrody postanowiła utworzyć rezerwał na jeziorze Świteź koło Nowogródka, opracowała projekt większego rezerwatu na Wigrach oraz uzyskała prowizoryczną ochronę tego jeziora oraz otaczających go lasów, 4) Państwowa K. O. Przyrody opracowała projek „ustawy o ochronie przyrody w Polsce" której 16 § między innemi powiada, że na wniosek Ministra W. R. i O. P. mogą być wydane bądź dla całego państwa, bądź też dla poszczególnych województw rozporządzenia chroniące dzikie zwierzęta lub dziko rosnące rośliny, o ile zachodzi obawa ich wytępienia i o ile ochrona taka nie narusza gospodarki rolnej, leśnej czy rybackiej lub nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu. W. Kulmatycki.

J. Gulgowski **„Rybactwo na Kaszubach"**. — Gryf Nr. 1 z roku 1921.— W artykule tym autor stara się dać obraz rybołóstwa kaszubskiego słodkowodnego głównie z punktu widzenia etnograficznego, przyczem jednakże jest wiele ciekawych szczegółów tyczących ogólno - rybackich spraw. W. K.

Bolesław Ślaski **„Z dziejów naszego rybołóstwa morskiego“.**—„Bibljoteka Rybacka“ nr. 1 Poznań 1921 roku.—Broszura o powyższym tytule rozpoczęła w roku ubiegłym nową placówkę polskiej myśli rybackiej.

Dr. Władysław Poliński i Kazimierz Demel: **Notatki z wycieczki zoologicznej na jeziora kujawskie“.** — Pamiętnik Fizjograficzny tom XXVI.— W notatce powyższej będącej sprawozdaniem bardzo ciekawem z wycieczki na jeziora kujawskie w powiecie Słupeckim, autorowie poruszają również kwestję fauny tych jezior stwierdzając na podstawie relacji okolicznych mieszkańców, że niema w nich stynki, sieji i sielawy. Tę ostatnią próbowano osadzić w jeziorze Mikorzyńskiem, gdzie jednakże sprowadzony narybek wyginął zupełnie. Odnośnie stynki autorowie podnoszą, że wedle Paxa (Handbuch von Polen 1917) linja zasięgu tej ryby dochodzi aż do Warty obejmując i badane jeziora. W. K.

Z towarzystw.

Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie otrzymało od Wydziału Rybackiego Min b. Dzielnicy Pruskiej następujący list: Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej komunikuje, że firma „Nederlandsche Haidemaatbehappij“ w Arenheim, Apeldoorsche Weg. 1 (Holland) zawiadamia, iż jest skłonną dostarczyć kruczków węgorza do obsadzenia jezior. Dostarczoną może być każda ilość. Jednakowoż mogą być takie tylko węgorki oddane, jakie rybacy łowią a więc ponad 25 cen. długości. Montée węgorza nie mają. Przypuszczalnie cena narybku będzie 40 do 50 centów holenderskich za funt. Jeden cent holenderski równa się obecnie 12 — 13 marek polskich. Na funt idzie 20 do 30 sztuk węgorków. Płaci się walutą holenderską przy odbiorze w Holandji. Transport mógłby się odbyć na statku motorowym z Holandji do Bremy, a z tamtąd do Gdańska. Taki statek motorowy jest w stanie zabrać około 100 centnarów. Koszta przewozu z Holandji do Gdańska może rzeczona firma na życzenie obliczyć. Transport który idzie na rachunek i koszt stalujących może nastąpić w maju bieżącego roku. Wobec programu oszczędnościowego Minister b. Dziel. Pruskiej zająć się sprowadzeniem króczków nie może.

Zapiski.

Kalendarzyk rybacki na luty. W Małopolsce przez cały luty ochrona raka: samca i samicy.

Połowy szprotów na wybrzeżu polskiem. Po długich oczekiwaniach rybaków nareszcie zjawiły się szproty w wodach terytorjalnych i rozpoczął się połów ich 5 stycznia b. r. Niektórzy rybacy wybrzeża już zupełnie zwątpili o połowach, gdyż niektórzy z nich z wiosek np. Bór i Jastarnia za cały miesiąc grudzień zupełnie nic nie ułowili.

Konferencje rybackie. Dnia 22 i 23 stycznia odbyły się w Wydziale Rybackim Min. b. Dzielnicy Pruskie, w Poznaniu konferencje rybackie, o których szczegółowe dane zamieścimy w następnym numerze. W konferencjach tych brały udział następujące instytucje: Wydział Rybacki Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, Wydział Rybacki Min. b. Dzieln. Pruskiej, Wydział Rybacki Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu, Towarzystwo Rybaków Pomorskich, Towarzystwo Rybackie na Województwo Poznańskie i referat rybacki Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie.

Charakterystyczny i ciekawy objaw. Rybacy niemcy, którzy dawniej należeli do „Fischereiverein für die Provinz Posen", a którzy wyemigrowali do Niemiec zwracają się obecnie bardzo często do Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie z prośbą o potwierdzenie, że byli zawodowymi rybakami w Wielkopolsce, gdyż bez takich poświadczeń rząd niemiecki nie chce im wydzierżawić wód rybnych. Możeby też rząd polski zastosował analogiczną metodę przy wydzierżawianiu wód państwowych, a wówczas uniknęłoby się spekulacji jeziorami i przechodzenia jezior w ręce żydowskie.

Ochrona łososia. Pod tym tytułem czytamy w drugim numerze „Ochrony Przyrody": „Ochrona ryb a szczególnie łososia w Dunajcach pod Nowym Targiem pozostawia bardzo dużo do życzenia. Liczni kłusownicy bezkarnie wyławiają niezliczone ilości ryb. Odbija się to szczególniej na łososiach, których w ubiegłym roku, tak przy dozwolonych, jak i nie dozwolonych połowach tyle wychwytano, że wątpliwem jest, czy wogóle jakie z nich do tarlisk doszły i tarło odbyły. Szczególniej zdradliwą jest dla łososia t. zw. młynówka, odnoga Czarnego Dunajca, której woda porusza elektrownię w Nowym Targu. Łososie wchodzą w nią licznie z rzeki i dochodzą aż do turbiny, skąd już drogi powrotnej nie mają. Byłoby ze wszechmiar porządanem, aby odnośne czynniki w r. b. ochroną tej najpiękniejszej naszej ryby się zajęły. Prof. Dr. E. Niezabitowski. (P. R.) W tej samej sprawie pojawił się w „Gazecie Zakopańskiej" z dnia 15. IX. 1921 artykuł p. Dr. T. Gabryszewskiego, przedstawiający cały szereg faktów ilustrujących karygodną i nie legalną rabunkową gospodarkę rybną jaką prowadzi się obecnie na Podhalu".

Osobiste. Sekretarz Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie p. W. Kulmatycki został powołany na współpracownika Sekcji Zoologicznej, Komisji Fizjograficznej Warszawskiego Towarzystwa Naukowego.

W sprawie łusek ukleja. Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej posiada dane, że w Niemczech wyrabia się perły z łuski rybiej. Najbardziej nadaje się do tego łuska ukleja Alburnus lucidus, który w wielkich ilościach żyje w naszych rzekach i jeziorach, a dla swej drobnej tylko wielkości jest bez żadnego gospodarczego znaczenia. Firmy niemieckie zaofiarowały za 1 litr łuski tej małej rybki 20 marek niemieckich lub odpowiednią ilość narzędzi rybackich względnie sieci, których brak w Polsce tak dotkliwie rybacy odczuwają. Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej podaje to do wiadomości dla ewentualnego zużytkowania i zainteresowania tą sprawą sfer przemysłowych.

Z nowszych badań nad biologją łososia. Biologją łososia, jego odżywianiem i pasorzytami zajął się w ostatnich czasach A. Heitz. Badał on głównie pasorzyty łososi pochodząch z różnych rzek. Na podstawie swych badań stwierdza, że łososięta bezpośrednio po utracie pęcherzyka żółtkowego żywią się przedewszystkiem larwami owadów, oraz w mniejszym stopniu skorupiakami. Po osiągnięciu wielkości 11 do 25 cen. łososie wędrują ku dołowi rzeki i najpierw odżywiają się owadami i ich larwami, potem planktonem, a wk ońcu skorupiakami z fauny przyujściowej rzek („Brackwasserfauna“) więc rodzajami: Gammurus, Gramyon, i Mysis. W morzu w pierwszych latach są bardzo żarłoczne jakim jednak jest skład pożywienia nie wiadomo; zapewne jednak skorupiaki szczeponogie i widłonogie. Starsze łososie żywią się rybami specjalnie stynkami i śledziami. Ulubionem miejscem ich pobytu są partje głębsze gdzie się „tuczą“ aż do momentu rozpoczęcia wędrówki w górę rzek. W czasie tej wędrówki wbrew zdaniu niektórych innych autorów, wedle Heitza łososie pokarmu nie pobierają, a nawet obce ciała, które przypadkowo wraz wodą oddechową dostają się do przewodu pokarmowego, dzięki fizjologicznym zmianom trawiących partyj przewodu, nie zostają strawione.

Liga Żeglugi Polskiej. (Warszawa, Marszałkowska 63) jest organizacją, która za cel swej działalności obrała, zwrócić uwagę całego społeczeństwa na nasze morze i skierować przedsiębiorczość, kapitały i zdolność całego narodu do użytkowania tych bogactw, do których z odzyskaniem własnego wybrzeża drogę otwartą mamy, wogóle. Ogólnem zadaniem L. T. P. jest pokojowa ekspansja na morze.

W celu urzeczywistnienia tych idei L. Z. P. przedsięwzięła akcję zmierzającą do realizacji pierwszych 2 punktów swego programu na najbliższy okres.

1) Założenie kinematografu z pokazem obrazów morskich w celu zapoznania najszerszych kół społecznych z morzem, jego życiem i całym światem ludzi, którzy z morza i na morzu żyją, oraz ze wszystkiemi gałęziami komunikacji wodnej. — Kraj nasz olbrzymi, a linja brzegu morskiego nieproporcjonalnie mała, portów własnych nie mamy, podróże morskie są nam prawie niedostępne. Kinematograf ten na razie otwiera się w Warszawie, lecz z czasem dotrzemy z nim w najgłębsze kąty kraju naszego, wykorzystując zgromadzenia ludu na odpustach, jarmarkach i t. d.

2) Zjednanie T-wu imponującej ilości członków: dziś posiadamy 20 000, a pragniemy i musimy posiadać parę miljonów. W tym celu chcemy zachęcić do zapisywania się przez zapewnienie członkom L. Ż. P. pewnych przywilejów i t. d.

Między innemi uzyskujemy od rozmaitych firm i przedsiębiorstw handlowych ustępstw dla członków L. Ż. P. przy zakupie towarów w tych firmach — względnie przy korzystaniu z urządzeń przedsiębiorstwa.

Pozatem już w roku tym T-wo nabywa okręt morski (kuter motorowy), który będzie uruchomiony dla zaznajomienia przybywających do nadmorskich punktów gości z całem wybrzeżem polskiem, prowadząc wycieczki: Gdynia — Hel, Gdynia — Puck, Gdynia — Sopoty i t. d.

Zwracając się za pośrednictwem „Rybaka Polskiego" z niniejszym apelem, wierzymy, iż wypróbowane uczucia patrjotyczne naszych kół rybackich ze względu na dobrze zrozumiane korzyści ogólno-narodowe, pobudzą członków tych sfer do poparcia naszych poczynań przez złożenie ofiary, czy udzielenie pożyczki względnie przez zapisanie się na członka L. Ż. P.

Na fundusz wydawniczy „Rybaka Polskiego" złożyli pp. M. Kaczanowski (Warszawa) 200 mk. i K. Krzywiec (Wilno) 350 marek.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Zofji Sławińskiej złożyli asystenci Uniwersytetu Poznańskiego kwotę 7500 marek, przeznaczając ją na bibljotekę Stacji Hydrobiologicznej nad Jeziorem Wigry.

Walne Zebranie Towarzystwa Rybackiego na Województwo Poznańskie odbędzie się dnia 24 marca 1922 roku w Bydgoszczy. Na porządku obrad szereg spraw ważnych. Szczegółowy program obrad będzie ogłoszony w najbliższym numerze „Rybaka Polskiego".

Ceny ryb: (Za 1 kilogram)

Gatunek ryby	Marki polskie					Korony austr.	Marki niemieckie		
	Bydgoszcz 21. XII. 1921	Bydgoszcz 28. XII. 1921	Toruń 23, 24 XII. 1921 30. XII. 1921. 5. I. 1922.	Grudziądz 7. I. 1922.	Grudziądz 14. I. 1922.	Wiedeń 4—7. I. 1922.	Gdańsk 14—20. XII 1922.	Berlin 12—17. XII. 1921.	Królewiec 6—12 XII. 1921.
Szczupaki	500—600	500 - 600	500—600	600—700	600—700	550—2200	—	16 —27,20	17 —19
Liny	500—600	—	800	600—700	500 - 600	1000—1100	44	25 —36,40	—
Karpie	800	—	600	—	—	400—1320	—	22 —28,70	—
Leszcze	300—500	400—600	300	500—600	400 - 500	300— 860	—	15 —18	5 —12
Okonie	240—400	500	400	400—500	300—400	300— 660	18	16,20	6,50—11
Płotki	140—300	140—300	120	50—100	120—400	200— 470	6—12	3,20—7	4,20— 7
Dróbь	—	—	120	—	80—160	—	—	—	—
Raki	—	—	10 mk. za sztukę	—	—	—	—	4,50 za szt.	—
Minogi	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pstrągi	—	—	—	—	280—300	3000	—	—	40 —44
Pstrągookonie	—	—	—	—	—	2000	—	—	—
Sandacze	—	—	—	—	3000—3700	—	—	25 —29,40	12 — 24
Łososie	—	—	—	—	—	—	80	—	30 —80
Węgorze	—	—	—	—	—	—	24	90	—
Sieje	—	—	—	—	—	—	24	—	8

APEL.

Konieczność zmniejszenia wydatków państwowych nie pozwala Rządowi Polskiemu tak jak w roku ubiegłym udzielić obfitej subwencji na wydawnictwo jedynego w Polsce fachowego rybackiego czasopisma

„Rybak Polski"

Wobec tego byt naszego pisma jest zagrożonym. Ale w Was rybacy polscy, jeziorowi, stawowi, rzeczni i morscy, leży możność utrzymania pisma, które przecież broni waszych interesów, poucza Was i informuje o najnowszych zdobyczach rybołóstwa. Niechaj tylko nie będzie **jednego** pośród Was, któryby naszego czasopisma nie prenumerował, a ci którzy już abonują „Rybaka Polskiego" niech pamiętają, że zwlekając z nadesłaniem prenumeraty, szkodzą pismu, gdyż jest ono wówczas zmuszone szukać kredytu, a za **kredyt płacić trzeba w dwójnasób.**

Niechże ci wszyscy z pośród Was, rybacy, którym istnienie naszego pisma leży na sercu, nie ociągają się z zaabonowaniem pisma i nadesłaniem prenumeraty. Załączonemi do bieżącego numeru czekami pocztowej kasy oszczędności, w każdym urzędzie pocztowym w całej Polscę można nadać prenumeratę, nie wielką bo wynoszącą tylko 1000 mk. co przecież równa się wartości 1 kilograma szczupaka czy karpia.

Więc nie zwlekać, nie czekać, nie odkładać z dnia na dzień, ale **zaraz, natychmiast** spełnić swoją powinność zawodową: dopomóc do utrzymania swego jedynego w Polsce czasopisma fachowego, przez **nadesłanie prenumeraty.**

Pamiętajcie o tem rybacy, że Wasza przyszłość i Wasz rozwój w Was samych leży.

Wydawnictwo „RYBAKA POLSKIEGO"